WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{9}{21}$ Października № 81. Rok 1858.

Gorzelnie i okowita.

Dla uniknienia, aby pożądane w téj materyi rozprawy i uwagi nie uległy zawieruszeniu w pośród innych artykułów, upraszam szanownych korrespondentów, aby odtąd pod powyższym nadpisem artykuły swoje ogłaszać raczyli.

W Nrze 69 tego pisma, wystąpiłem przeciwko projektowi p. G. z Wielunia w Nrze 51 ogłoszonemu, aby mu wykazać, że projekt jego nie potrafi zapewnić ustalenia ceny okowity, a gdy pan X. świeżo w Nrze 76, mówiąc cóś o nadziei zmniejszenia liczby gorzelni i korzyściach ztąd wynikających, stara się otwarcie bronić projektu pana G., który już tylu jednozgodnemi zdaniami jest potępionym, widzę się przeto w konieczności zwrócenia uwagi obydwóch tych panów na opis »*Stanu gospodarstw w Galicyi*«, bardzo pożytecznie dla naszéj nauki w Nrze 76 zamieszczony.

W opisie tym cyframi nam wykazano: że w Galicyi gorzelnie przez powiększanie opłaty od wyrobu okowity, z liczby pierwotnéj 4,897 w ciągu lat 20 upadły do 483 gorzelni czynnych, które pomimo tego, iż na większą skalę urządziły się, aby wytrzymać ciężary i koszta fabrykacyjne, nie są obecnie w możności zaspokoić konsumcyi krajowéj. Tym sposobem zrujnowaném zostało w Galicyi gospodarstwo rolne, ponieważ 4,414 właścicieli gorzelń, oprócz strat, które na upadku tych fabryk ponieśli, przez lat 20 zubożeni zostali opłatą skarbową tak dalece, że obecnie nie posiadają funduszów do wprowadzenia swoich gospodarstw na drogę postępu, ani na wskrzeszenie upadłych gorzelni, aby nie dopuścić na konsumcyę do Galicyi pruskiéj okowity.

Taki sam los z projektu p. G. z Wielunia spotkałby nas, gdyby ojcowski nasz Rząd tak mało się troszczył o pomyślną przyszłość gospodarstwa krajowego, jak to miało miejsce w Galicyi, gdzie skarb chcąc mieć wiele przychodu z tego źródła, zniszczył fabryki i producentów, a w rezultacie sam się o wiele pozbawił stałych dochodów.

Na zakończenie raz na zawsze polemiki z autorem i obrońcami tego projektu, dodaję: że projekt ten oparty jest tyle na fałszywéj ile naułudzającéj publiczność podstawie, aby wiele gorzelń pozostało czynnych, a mało okowity produkować mogły; a zatém zupełnie jest przeciwny zasadom Ekonomii politycznéj i praktyki przemysłowéj, które nas nauczały, iż każda fabryka większa taniéj i lepiéj produkować jest w stanie od małéj, ponieważ koszta utrzymania fabryki i samego fabrykatu rozkładają się wówczas na więcéj tysiączne części produkcyi. Cóż dopiero za niekonsekwentny i szkodliwy wypadłby dla nas rachunek, gdybyśmy się chwycili tego projektu i na gorzelniach wielkich, których istnienie wiele nas kosztuje, wyrabiali mało okowity?

Niech więc autor i obrońcy tego projektu raczą ten rachunek podsummować, a spodziewam się, że wypadek z tego brzemienny w wielkie cyfry strat naszych, powinien ich ideom o fabrykach okowity zadać śmiertelny cios.

Ponieważ szanowni obywatele, jak się to z coraz liczniejszych korrespondencyj okazuje, starają się o wynalezienie lekarstwa na chorobę przemysłu gorzelnianego i środka ocalenia tych gospodarstw od ruiny, widzę się w obowiązku, jako obywatel-autor projektu w Nrze 69 tegoż Korrespondenta ogłoszonego, a gruntującego się na zmniejszeniu w Królestwie Polskiém dotychczasowéj liczby gorzelń do liczby normalnéj jednego tysiąca, bronić dobroci tego projektu i postawić zasady stałe do traktowania kwestyi o gorzelniach i okowicie, abyśmy zarzutami nierozważnemi, postrachami nieloicznemi i rozumowaniami drobiazgowemi albo bezzasadnemi, nie zabierali sobie na próżno szczupłych szpalt niniejszego pisma.

Darujcie mnie szanowni współobywatele moją stanowczość, z jaką traktuję tę kwestyę i porywczość, że przeciwników i krytyków mojego projektu uważając za nieszczerze, trwożliwie albo nieszczęśliwie pojmujących wielką tę kwestyę, kraj cały obchodzącą, biorę inicyatywę do zakreślenia ram dla naszéj pracy, aby ta zakończyć się mogła nie na wielkim hałasie, ale doprowadzić nas potrafiła, do ile podobna szczęśliwego rozwikłania téj kwestyi.

Przedewszystkiém na obronę zasady mojego projektu, nad którą innéj być nie może, widzę potrzebę tu przytoczyć, że w r. b. na pierwszych posiedzeniach Towarzystwa Rolniczego naszego, po gorliwych rozprawach w téj kwestyi, zapadło ogólne w tych prawie słowach uznanie: »Że z powodu wielkiéj liczby gorzelń w kraju, a ztąd zbytecznéj produkcyi okowity, nie mogącéj być u nas skonsumowaną ani za granicę kraju wyprzedaną, dla uchronienia się od strat, nie należy nam przemysłu tego rozprzestrzeniać, a przeciwnie zachodzi konieczna potrzeba skierować nasze gospodarstwa do postępu rolnego albo do przemysłu, nie tyle dotąd upowszechnionego.«

Zdaniem mojém było i jest, że z téj zasługującéj na naszą ufność rady, bo przez nas dla kraju i dla siebie samych podanéj, płynie przekonanie praktyczne, iż wszelka produkcya przemysłowa przechodząca konsumcyę krajową, a nie mająca odbytu za granicę kraju, tak przemysłowca jak w ogóle kraj cały niewątpliwie zuboża; że nic innego projektować nie należy, aby równowagę produkcyi okowity do konsumcyi przywrócić, a tém samém cenę okowity podnieść, jak tylko zmniejszenie liczby gorzelń w kraju do wynalezionéj liczby normalnéj, która po obliczeniu istotnéj potrzeby, zapewne nie będzie przechodzić liczby jednego tysiąca.

Kto więc tak samo kwestyę tę pojmować będzie, tego upraszam o poświęcenie swych zdolności i pracy dla dobra ogółu i o przyjęcie w niéj udziału wedle następujących podziałów:

1) Wynaleść liczbę gorzelni dla kraju nieodzowną i produkcyę okowity udeterminować, jaka może ściśle prawie odpowiadać potrzebom konsumcyi krajowéj, aby gorzelnie czynne w przyszłości do téj liczby normalnéj zmniejszone być mogły; a zarazem podawać środki, mogące powstrzymać niedoświadczonych przemysłowców rolnych od zakładania nowych tego rodzaju fabryk.

2) Jakie mogą być najłatwiejsze sposoby do zmniejszenia liczby gorzelń w kraju do wynalezionéj cyfry normalnéj i do pozyskania tego rozwiązania ile można najmniejszemi stratami dla gospodarstw gorzelnianych, z tego przemysłu wystąpić mających.

Środki w tym celu podawane to mieć powinny jeszcze na względzie, aby dla dobra ogółu rezultat z nich mógł być jak najrychléj osiągnięty, ażeby właściciele gorzelni przed onych zamknięciem nie zostali z funduszów wyzuci przez samą zwłokę czasu, a przez to pozbawieni zasobów do odbicia strat na innym przemyśle, albo do wprowadzenia swych gospodarstw na drogę postępu czysto-rolnego.

3) Podawać sposoby powiększenia konsumcyi okowity w kraju przez zastosowanie takowéj do użytku dotąd niepraktykowanego, aby jak najwięcéj gorzelni utrzymać się mogło z korzyścią dla siebie i kraju.

Tu pomysł p. Kwiatkowskiego, w Nrze 77 tego pisma ogłoszony, może nam wielkie wyświadczyć przysługi i zobowiązać nas do równéjże wdzięczności.

4) Podawać sposoby dla gospodarstw gorzelnianych, które w skutek prawa albo z dobréj woli właścicieli, fabrykacyi okowity zaniechają, którémi najkorzystniéj będzie gospodarstwa takie zreformować, aby można one wprowadzić na drogę postępu rolniczego, albo skierować do przemysłu związek z rolnictwem mającego, więcéj korzystnego, bądź już w kraju znanego, bądź zupełnie nowego.

Tu wzgląd miéć trzeba, że nie wszyscy zarówno jesteśmy możni, przeto wskazywać należy reformy wymagające kapitału różnéj wysokości, np. od 1,000 do 15,000 rs.

5) Nareszcie uprzedzam, że może kto uznać potrzebę utworzyć jeszcze dodatkowe podziały dla téj pracy, albo powyższe inaczéj obwarunkować, to niech raczy w téj mierze swoje projekta wynurzyć, aby zobowiązać szanownych obywateli do opracowania.

Jeżeli zaś z tych trudów ma dla kraju wpłynąć pożytek, weźmy sobie za obowiązek popierać wszystkie projekta i rady cyframi czyli rachunkiem, jako najłatwiéj nas objaśnić mogącym, albo przytoczeniem zasad prawnych, naukowych i praktycznych.

Na początek, w zaprojektowanéj pracy w podziale 2gim i w celu uzupełnienia mojego pierwszego projektu w § 3cim, który był téj osnowy:

»Że dobra ziemskie albo właściciele gorzelń, których fabryki tego rodzaju przez ciąg lat 3ch po sobie następujących, nie były już albo na przyszłość nie będą czynne, utracają raz na zawsze prawo wznowienia w tych samych majątkach fabrykacyi okowity albo trunków spirytusowych«; uznaję koniecznem paragraf ten obostrzyć następującym dodatkiem: *jak również i te gorzelnie, których właściciele na przyszłość zalegać będą w opłacie więcéj jak jednéj raty od wyrobu okowity skarbowi należnéj.*

W usprawiedliwieniu tego dodatku, sam to przyznaję, że rygor ten równa się mieczowi na włosie nad karkiem wszystkich gorzelni zawieszonemu, lecz gdy nam szczerze rzecz idzie o dobro gospodarstwa krajowego, nie lękajmy się i nie wahajmy się w wyborze chociażby najostrzejszych środków, do tego zakresu skutecznie nas doprowadzić mogących.

Pod rygorem z tego dodatku najprzód upaść muszą gorzelnie, które nie mają odpowiedniego kapitału obrotowego, bez którego żadna fabryka z korzyścią istniéć nie może. A ponieważ w naszym przemyśle chorobliwym, gorzelnie takie są rzeczywistemi skirami takowy nurtującemi, jeżeli zatém chcemy uważać przemysł gorzelniany za środek nieodbicie do rozwoju rolnictwa potrzebny, to nie powinniśmy się długo namyślać, ale co prędzéj musiemy się postarać o amputacyę chorobliwych członków tego przemysłu, aby uchronić go od upadku podobnego Galicyjskiemu.

Jeżeli nam nie braknie odwagi, głębokiego i zdrowego poczucia w tak ważnym zamiarze, to w rychłéj przyszłości poprawić możemy byt gorzelni w ruchu pozostających, a co większa, gospodarstwa, w których upadną gorzelnie, oswobodziemy od zniszczenia, które na nich te fabryki wywierały.

Tu panowie nie podobna zaprzeczać teoryi i praktyce: iż łatwiéj jest małym kapitałem obrotowym prowadzić korzystnie samo gospodarstwo rolne, aniżeli w połączeniu z jakąkolwiek bądź fabryką; bo fabryka, jak to wyżéj powiedziałem, bez dostatniego kapitału zrujnuje właściciela i jego gospodarstwo.

Powyższe moje twierdzenie i dodatek projektowany, popierają Gawędy szanownego Starego Gospodarza w Nrze 77, który historycznie nas objaśnił, jak i kto u nas marnuje i pochłania zasoby rolnictwa krajowego; chociaż ja nie mogę zgodzić się na jego ultimatum: aby usunąć niezamożność i bezrząd, a to ma cenę okowity do właściwéj stopy podwyższyć. Pierwszą chorobę mogą tylko podleczyć pieniądze, na drugą trudniejszém jest do wyszukania lekarstwo, a z obydwóch nie wykuruje nas spodziewany kredyt rolny, bo stare i ciężkie grzechy nie wszystkim z niego korzystać pozwolą.

Pan Krzysztoporski w Nrze 78, podaje nam projekt, *abyśmy pracowali nad uregulowaniem handlu okowitą*, i o innych środkach więcéj nie myśleli. Lecz gdy go uprzedzę, że przed rokiem przeszło skarżyłem, aby wywołać usunięcie faktorów warszawskich, monopolizujących handel okowity i przez zręczne onéj rozdzielanie pomiędzy składników i szynkarzy, dowolną cenę okowity stanowiących w Warszawie, do któréj cały prawie kraj nasz stosować się jest zniewolony, to zapewne sam to uzna, że i starania nasze, spółki i t. p. nie wytrącą żydom kierunku i zysków z handlu okowitą. Skutkiem tego zaś będzie, że my obadwaj możemy się niedoczekać, aby gorzelnie nasze do liczby normalnéj 1000 zaliczone zostały. Za popieranie artykułu tego cyframi, wdzięcznibyśmy p. K. być mogli, gdyby te były nieomylnemi, lecz gdy rachunek nam zrobiony pod względem konsumcyi wódek w Prussach jak i rachunek konsumcyi u nas, na samych przypuszczeniach się opierają, nie zdaje mi się, aby dowodzenie podobne uspokoić mogło nasze obawy o zbytnią produkcyę okowity w kraju, i z tego źródła oczekujące nas straty. Przeciwnie nawet, wolno nam teraz przypuszczać, że z powodu braku paszy dla inwentarzy na zimę, może być w roku $18^{58}/_{59}$ czynnych 3000 gorzelni w Królestwie, a gdy każda wyrobi po tyleż wiader okowity, to summa wyrobu dojdzie 36 milionów garncy, a wtenczas na pewno twierdzić można, że ani jéj spożytkować, ani przehandlować nie potrafiemy.

Kartofli korzec płacą tu gorzelnie po kop. sr. 75, zaraza i zgnilizna czwartą część plonu zniszczyła. Zapasy okowity z 2ch lat poprzednich pozostałéj, wynoszą na przestrzeni 3 mil □ około 1200 wiader, któréj garniec płacą po kop. sr. 55, ale wszystkiéj sprzedać nie łatwo będzie przed nową kampaniją.

Z pod m. Kołbieli, dnia 14 Października 1858 roku.

Jan Swienczyc.

Korrespondencya.

I.

Na służbę dworską i gospodarczą po wsiach są wieloliczne, zawsze słuszne narzekania—podawane środki administracyjne są dojrzałe—może dla obfitości złego, nie mogą się wykonać—bo wołamy, a głos na puszczy.

Nasi służący wiejscy, szczególniéj młodzi i wolni, są źli o tyle, że nie szanują umów, chcą prowadzić życie koczujące, próżniacze, bo najwięcéj są swobodni, życie mają dostatnie—a najmniéj poznania w religii.

Zaradczym środkiem byłoby, aby zbieg każdy zaraz mógł być cofany w swoje miejsce obowiązkowe; nie będzie podniety dla drugich, a tém samém zgorszenia.

Wprawdzie w małym obrębie, jednak od lat kilkunastu zauważać się dało, że ich trudno namówić w dnie świąteczne do udawania się na modlitwę do kościoła—z świąt korzystają zawsze, aby tylko nie być w miejscu obecnymi.

Nie wchodząc w historyczne opisywanie tego złego ze służącymi miejskimi—czyliby nie należało wznowić, jeszcze przed kilkunastą laty gdzie niegdzie istniejącego u nas w kraju zwyczaju czytania Ewangeliczek, przez przybywających z innych parafij lub miejscowych starców—tacy ludzie od wsi do wsi chodzący, zawsze wynagradzani, mieli byli kiedyś, jak podanie już niesie, bardzo dostateczne utrzymanie; rozszerzając zaś w każdéj chacie wieśniaka, po izbach czeladnich dworskich, w mieszkaniach właścicieli słowo Boże—częstokroć sami nie wiedząc o tém, roznosili wielką po kraju oświatę; z upadkiem tego zwyczaju, wieśniak dziś, szczególniéj przy dłuższych wieczorach, traci czas modnie, bo na plotkach, zmowach, gawędzie o panach, bo o czémże będzie mówił?—człowiek nie żyje myślą jedną.... Wiersz nabożny Kochanowskiego, Karpińskiego, dawno poszedł w zapomnienie. Siła moralna daje siłę fizyczną.

Dzisiejszy zwierzchnik gospodarstwa rolnego czy przemysłowego na wsi, nie może wywiązać się z obowiązku czuwania moralnie nad swemi współmieszkańcami, ale przyjąć znaczenie apostoła dla niego już za trudno—pomocy mu potrzeba.

Czyliby tedy nie mogli wznowić zwyczaju czytania Ewangeliczek miejscowi organiści, przynajmniéj czasowo, dopóki nie podnieśliby tego opuszczonego chleba innego powołania starcy,—boć oni prawdę mówiąc, cały tydzień na chwałę Bożą nic zdaje się nie robią.

Na czasie wydane zostały książki: »Głos ubogiéj matki do córki na służbę idącéj«.—»O obowiązkach służących względem Boga, panów swych i bliźnich«, w Warszawie, w drukarni Ungra;—te kosztem dworów zakupione i w życie wprowadzone być by mogły—dla chętnego organisty lub podejmującego się starca, należa-

łoby dworom małą składkę urządzić;—czynność taka możeby została drugim zaradczym środkiem.

II.

Na artykuł: »Uwaga co do hodowli ryb«, nr. 77 Korrespondenta przez p. H. usprawiedliwiam się, że w artykule o téj hodowli nr 72 tegoż Korresponoenta, miałem był tylko na celu małe gospodarstwa, jako mniéj więcéj niezamożne; nie rozszerzałem praktyczniéj, bo uważałem go trochę nie na czasie—mamy lata suche, gdzie niegdzie brak wody się przedstawia.

Gospodarstwa rybnego kosztowniejszego, jak pstrągi, szczupaki i t. p., nie wszystkie małe majętności się podejmą, chociażby miały stosowną lecz nie obszerniejszą wodę—wymaga ono silniejszéj woli, szczególniéj zamiłowania. Za ojczyznę pstrągów dla tego uważałem Prądnik, że one tam od wieków istnieją, bez przyłożenia się ręki ludzkiéj.

Przyznaję że nie koniecznie samém tylko sprowadzaniem maciorek rozmnożyć można nowe ryby; sprowadzona ikra zapłodniona dać nam może ten sam skutek; jakim zaś sposobem dziać się to może, postaramy się dla nie wiedzących opisać przy wolniejszym czasie.

Przy obecnéj sposobności, wciśniętą pomyłkę w artykule: »O hodowli ryb krajowych«, nr. 72 na stronnicy odwrotnéj, w wierszu od początku 23cim, prostuję w tém, że szczupak nie w Maju, lecz na początku miesiąca Marca tarcie odbywa.

Dnia 16 Października 1858 roku.

T. Kotarski.

UWAGI

na żądanie autora dzieła pod tytułem:

Rośliny pastewne, ich uprawa i pielęgnowanie.

Autorowie przedmiotów rolniczych, jakich dotąd czytamy w języku polskim, co do roślin pastewnych zaledwie ogólną czynili wzmiankę i w saméj rzeczy wymagało to oddzielnego pióra, aby nas bliżéj obznajomić z szczegółową uprawą tychże, mianowicie co do *ilości* obsiewu na pewną przestrzeń, np. morgę, *sposobu uprawy, pielęgnowania, czasu dojrzewania i obchodzenia się ze zbiorem* i t. p. nie powiem drobnostkami, ale rzeczywistą nauką. Zapowiedziane specyalne dzieło pod tytułem »Rośliny pastewne, ich uprawa i pielęgnowanie« przez Albina Kohn, bardzo mnie zainteresowało, będąc bowiem zwolennikiem roślin pastewnych, od dawna pragnąłem bliższéj i szczegółowéj o nich nauki. Z prawdziwą satysfakcyą spotkałem się z dziełem tak zapowiedzianém, wystawionem na sprzedaż; kupuję, czytam i znajduję co następuje:

1. Przedmowa ślicznie napisana, dowodząca potrzebę nauki o uprawie roślin pastewnych, właśnie w peryodzie przejścia z gospodarstwa wyłącznie ziarno produkującego do gospodarstwa produkującego zwierzęta, których skutki jako też sposób uprawiania z własnéj praktyki autorowi są znane. Oświadcza pan Kohn, że nie pisał tego dla uczonych, ale raczéj dla ekonomów i pisarzy, aby tym ludziom, nie mogącym czerpać zkąd inąd wyższéj wiedzy, udzielić książeczkę podręczną, Vademecum, jako radę w przypadkach skoro ich zarządowi osobny folwark powierzony będzie. Nakoniec, w przedmowie autor prosi braci rolników o udzielanie, czy to publicznie przez pisma agronomiczne, czy prywatnie, jakąkolwiek drogą, a mianowicie przez Redakcye Korrespondenta, Przeglądu Gazety Warszawskiéj lub Kroniki, swych uwag, spostrzeżeń i t. d.

2. Wstęp obejmuje jędrny, logiczny, krótki pogląd na historyą i skutki roślin pastewnych dla rolnictwa i uprzedza, że nim autor przystąpi do wykładu szczegółowego: *O uprawie roślin pastewnych*, udzieli poprzednio krótki wykład fizyologiczny roślin, zapowiadając, iż praca ta składać się będzie z dwóch części, »z których pierwsza ogólne zasady żywienia się roślin, druga zaś uprawę każdéj z nich w szczególe zawiera.«

3. Tu następuje w saméj *rzeczy częśc pierwsza*, czyli bardzo porządany wykład fizyologiczny, anatomiczny i chemiczny roślin; aby zaś takowy miał być poświęcony zupełnie saméj praktyczności i mógł być zrozumianym przez najprostszych ekonomów i pisarzy, trudno to dopuścić; przejdźmy jednakże do najważniejszéj *części drugiéj* jako rzeczywiście przeznaczonéj dla nauki o uprawie i pielęgnowaniu roślin pastewnych.

4. Ogólne zasady na trzech niespełna stronnicach przez autora wypowiedziane, szczególną mnie wdzięcznością dla dzieła ogłoszonego przejęły, skoro w nich pan Kohn tłómaczy nam definicyą wyrazu »nauki uprawy roślin pastewnych« i powiada: chociaż niektórzy pod wyrazem roślin pastewnych rozumieją tylko koniczynę, lucernę, esparcetę, sporek i kilka traw, inni podciągają buraki, kartofle i t. d. także do téj kategoryi, autor zaś nazywa to tylko rośliną pastewną co się uprawia głównie na karm inwentarza, aczkolwiek niemi się i człowiek posili i chętnie je zjada, i nie tylko o takowych traktować upewnia, ale oświadcza że chociaż trawy na łąkach naturalnych nie siejemy, przyrzeka pogawędzić i o łąkach tak naturalnych i sztucznych, a że nie wszystkie rośliny *jednym i tym samym sposobem się uprawiają i sprzątają*, zapewnia podać sposób

a) Uprawy.
b) rodzaj gruntu;
c) czas i sposób siewu;
d) i sprzętu, a nadto
e) ile z każdego gatunku siewu na morgę siać wypada i
f) ilość sprzętu możebnego w przybliżeniu.

O te właśnie szczegóły najwięcéj nam rolnikom chodzi i ztąd dzieło zapowiedziane tak nam się stało pożądaném. Czy zaś autor uczynił temu w zupełności zadosyć, poniżéj powiemy.

5. Tu już następuje rzecz właściwa, czyli uprawa szczególna roślin pastewnych, mianowicie;

A. Strączkowe czyli leguminosy.

Podtym tytułem wyłożył autor uprawę 12stu roślin od koniczyny czerwonéj do łubinu, z dopełnieniem wszelkich przyrzeczonych warunków (jak wyżéj ad 4); żałować tylko należy, iż mówiąc przy niektórych roślinach o gruncie *lekkim, lichym*, nie zastosował się do zwykłego przez nas rozumienia rzeczy, iż na takim gruncie żyto i owies się nieurodzi, bo jeżeli tą myślą przeniesiemy się np. w Brandeburgiją, tam może być nazwany grunt *lekki piaszczysty*, ale ciągłemi i mocnemi nawozami wydaje nawet dobry jęczmień.

Więcéj jeszcze żałować należy, że nie przy wszystkich gatunkach oznaczył nam *ilość siewu na morgę*, jak np. co do lucerny, groszku szeroko-łupinowego, saradelli.

O soczewicy powiada autor, że ta roślina w piaszczystych powiatach północno-zachodnich Prus, uprawiana, nie zajrzała na pola nasze, a kontentuje się bardzo lichym gruntem. Otóż przepraszam, bo soczewica powszechnie jest znana w kraju naszym, a udaje się wprawdzie i na piaszczystym gruncie, lecz nie lichym, bo na takim, który jęczmień nie zły wydać może.

Esparcetta słusznie jest wychwalana i według mego doświadczenia wcale nie wymaga pokrywania, czy długim czy krótkim nawozem: najpyszniéj wegetuje jak w stepie Ukraińskim, na ziemi jałowéj, na któréj wszelka roślinność ustaje, byle tylko posiadała albo margiel choćby i żółty lub kamień wapienny, a była suchą w całém znaczeniu tego wyrazu; wprawdzie do kiełkowania wymaga wilgoci deszczowéj. Ale nawozu nie ma potrzeby radzić, skoro nam o niego tak trudno, jak o dostanie dobrego robotnika.

Saradella niesłychanie mnie zainteresowała, skoro potrzebuje najchudszego i najbardziéj piaszczystego gruntu, a mam właśnie kilka włók piasku mniéj więcéj lotnego. Czy łubin zagai także i piaski, może przy sposobności szanowny autor co powie?

6. Daléj autor traktuje rośliny krzyżowe, mianowicie: olejne, liściowe, korzenne, rośliny rozmaite, to jest kukurydza, szporek i krwawnik, a nakoniec *trawy*.

Co do sporku, który lekki płytki piasek, na którym się już i łubin rodzić nie chce, jeszcze z pożytkiem wydaje, ośmielam się powtórzyć moją uwagę, jaki to ma być lekki piasek: nigdy nie nawożony, czy posiadający stary nawóz? bo i ja sporek uprawiałem, ale był wymagający, a najkorzystniejszą jest nauka do naszego zrozumienia trafiająca. Ile się wysiewa na morgę krwawniku, autor przepomniał powiedzieć.

Co do *traw* nakoniec, którym autor na całe dzieło tylko kilka stronnic poświęcił, nie mogę pojąć téj nieprzyjaźni, tém więcéj, że w części II pod tytułem ogólne zasady, przyrzekł traktować o nich z całą potrzebą praktyczności, jak to wyżéj w punkcie 4 przytoczyłem.

Dziś całe gospodarstwo rolne opiera się na roślinach pastewnych, cały jego zwrot czyli reforma na drogę prawdziwego postępu od tychże zależy, a jeżeli koniczyna czerwona jest królową roślin, bez wahania pierwszemi doradcami, pierwszemi ministrami w królestwie rolnych gospodarstw, trawy uznać powinniśmy. Posiadam gospodarstwo, w którém kilka razy znacznym nakładem zaprowadzono stada owiec, a te zawsze wypadły i ciąży la klątwa na tych suchych, lekkich glinkach, że na nich owce hodowane być nie mogą. Dla bydła nie masz tam żadnych pastwisk, ja zastałem jeszcze resztkę 60 sztuk owiec (na 1000 morgach). Wprowadziłem w pierwszych dwóch latach po 500 sztuk i utrzymuję od 8 lat około tysiąca pięćset owiec, z których po kilkanaście tysięcy złp. dochodu Pan Bóg udziela.

Sekretem w téj operacyi są następne szczegóły:

1. Do owczarni (które musiałem podwoić) wprowadziłem kozły czyli paśniki i pułapy z polepą, aby nie marzły jagnięta i paszy owce nogami nie tratowały.

2. Urządziłem natychmiast płodozmian, aby przy każdéj owczarni miały miejsce pastwiska dwu-letnie, obsiane Tymoteuszem, z wygonem dogodnym, i wystawcie sobie państwo, ta drobnostka o tyle posłużyła, iż bynajmniéj nie potrzebuję arcy-mądrych owczarzy, a szkody nie mam, bo owce i po pooraniu ugorów przez Czerwiec, Lipiec, oraz po pooraniu pszeniczysk i żytnisk w Wrześniu i Październiku, mają obfitą zdrową paszę, czego w 3ch-polowéj rotacyi i bez Tymoteuszu mieć nie mogły, a owczarze tułając się po bezdrożach i szukając paszy bez swéj winy owce zatruwali. Przy innych usiłowaniach doprowadziłem do tego rezultatu, że np. w roku obecnym 1858, na pierwszéj mierzwie zasadziłem ziemniaków przeszło 40 mórg, a pszenicy przeszło mórg 200, (łąk jest nazbyt mało). Przytoczyłem to jedynie, aby udowodnić ważność *traw*, o któréj to ważności tak energicznie autor na stronnicach 224 i 225 przemawia, a szczegóły praktyczne uprawy zupełnie pomija, poprzestając jedynie na lekkiéj wzmiance kilkunastu gatunków, kiedy sama okładka dziełka przez wydawcę dodana, tę ogólną czyni usługę.

Wedle mojego przekonania, czy to ze strony Rządu lub Towarzystwa Rolniczego, w obecném położeniu wypada wszelkiemi środkami możliwemi zachęcać ziemian do hodowli owiec. Jakkolwiek i bydło ma swoją wartość, ale jego hodowla czy to łatwiejsza, czy więcéj już mieszkańcom kraju wrodzona jest więcéj praktykowana, a gdybyśmy podwoili produkcyą mléka i mięsa, kto będzie jego konsumentem, kiedy zaledwie pewna cząstka mieszkańców w krajn używa tych produktów, a reszta, większa nierównie, bez okrasy i mięsa obywa się. Kiedy w roku tak suchym, że w środku lata zadawano bydłu suchą paszę, masło było po 8 złp. garniec, a opasy sprzedają się niżéj wartości wołów roboczych, do jakiéj ceny zeszłyby te produkta przy podwojonéj produkcyi? Tymczasem owce możemy podwajać do dalekiéj liczby, bo potrzeba wełny z pomnażaniem się ludności i bogactwa narodów ciągle wzrasta i wzrastać będzie. Wełna jest jedynym a przynajmniéj najważniejszym towarem, za który pieniądze do kraju wchodzą. Niech tylko który z szanownych mężów stanu, kierujących krajowym przemysłem i finansami, zważy tę okoliczność; dla czego pieniądze nasze, pewne, mające rzeczywistą swą wartość, opłacają pod tytułem różnicy kursu straszną lichwę, równającą się haraczowi, zagranicy? Oto dla tego, że ztamtąd potrzeby nasze są ogromne a wzajemnie wysyłamy zbyt mało; kiedy więc monety zagranicznéj musiemy 10 razy więcéj kupować i jéj poszukiwać, naturalnie wzrasta agio. Wprowadzeniem cła gdyby najwyższego na towar zagraniczny, nie zaradzimy temu, ale zaradziemy równoważąc wysyłkę naszych produktów. W ten sposób ludzie, którym powierzono pomyślność kraju i jego bogactwo, powinni traktować opiekę nad rolnictwem większém, a w szczególe nad powiększeniem i najsilniejszém protegowaniem hodowli owiec, najważniejszego artykułu celem odbierania pieniędzy z zagranicy. Owczarnie mogą się znakomicie u nas pomnażać, w stosunku do dziś istniejących; aby się zaś pomnażały wracam do naszego przedmiotu, to jest uprawy *traw*, jako jedynego warunku, pod którym pomyślnie egzystować mogą. Czém jest w rolnictwie naszém znana koniczyna czerwona, takie same obywatelstwo zyskać powinny trawy, dla zajęcia miejsca na pustych ugorach, *nic* albo szkodliwe naturalne wydających rośliny. W uprawie *traw* leży cała zagadka zdrowego utrzymania owiec i pomnażania stad, w taki sposób, iż mniéj lękać się będziemy niskich cen zboża, którego nawet przybywać nam będzie.

Korzystając z zaprosin szanownego autora, karta 9, niniejszém proszę go, aby naukę uprawy traw, w sposób ad 4 wymieniony, tak jak to całém dziełem, mianowicie na stronnicy 52, przyrzeka, pro bono publico, *szczegółowo* udzielił za pomocą Korrespondenta Rolniczego. Rośliny strączkowe czyli leguminosae, ich uprawa, sposób siewu, sprzętu są więcéj w kraju znane. Co do traw nie tyle jeszcze mamy o nich nauki i najwięcéj téj w dziełku ogłoszoném szukamy. Mam nadzieję, że szanowny autor nie weźmie za złe mojego zgłoszenia się.

Badrzychowice 15 Października 1858 r. *Aloizy Fibich.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 5094, pszenicy czetw. 2919, jęczmienia czetwierti 2089, owsa czetw. 4318, grochu czetw. 178, gryki czetwierti 324, kaszy jęczmiennéj czetwierti 310 mąki żytnéj czetwerti 677; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 704, kartofli czetwierti 3916, siana fur 1084, słomy fur 316.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
z upłynionego tygodnia.
to jest od dnia 2 do 9 Października 1858 roku.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	korzec
Żyta czetwiert	4	$42\frac{1}{2}$	2 70	Słomy pud . .	—	22	
Pszenicy ditto	8	$91\frac{1}{2}$	5 87	Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	5	78	3 52	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	8	$3\frac{1}{2}$	4 90	Siana pud . .	—	$45\frac{1}{2}$	
» fasoli . .	8	$40\frac{1}{2}$	5 12	Drzewa sos. sąż.	7	50	
Gryki	3	$44\frac{1}{2}$	2 10	Wół dobry . .	47	69	
Jęczmienia . . .	4	55	2 77	» średni . .	69	37	
Owsa	3	$25\frac{1}{2}$	1 98	» lichy	11	21	
Mąki psz. prze. p.	1	75		Ciele	—	—	
ordyn. pud	1	13		Baran	2	10	
żytniéj pytlowéj	—	59		Wieprz dobry	19	40	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	14	83	
gryczanéj pud	—	56		» lichy	8	54	
Kaszy jaglanéj cz.	9	$10\frac{1}{2}$		Masła pud . .	8	—	
» grycz. zw.	8	$24\frac{1}{2}$		Słoniny » . . .	4	60	
» drobnéj	13	28		Kartofli czetw.	1	$16\frac{1}{2}$	k. 74
» jęcz. perło.	15	$\frac{1}{2}$		Okowity wiadro	2	68	
» » ordyn.	7	26		Szumówki »	1	$60\frac{1}{2}$	
Słomy fura . .	—	—					

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 575, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 50, z opasów w Królestwie sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 56, w ogóle sztuk 681, wieprzy 1210, cielat —, baranów 1193; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 542, wieprzy 850; barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk —; — z bydła stepowego wyprowadzono do Częstochowy —, do Łowicza 24, do Nowogeorgiewska —, do Piotrkowa —, do Łodzi —, do Płocka 30, do Skierniewic —, do Powązek 6; do różnych miejsc Królestwa sztuk 39, na chów do Warszawy i Pragi 6. Pozostało w remanencie 34.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 19 Października 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$104\frac{1}{4}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$110\frac{1}{2}$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$108\frac{1}{4}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$85\frac{1}{4}$
» Listy Zastawne nowe	—	$87\frac{1}{2}$
» Obligacye 500-złotowe	—	89
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	93
» B. 200 » . .	—	$21\frac{2}{3}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 8 (20) Października 1858 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.